

„Głos” wychodzi codziennie wczoraj, wyjąwszy niedziela i dni świąteczne.
Odsłone Nra Oczu, o ile sąpas stary, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.
Prenumerata wynosi:

Pozosta w państwie austriackim ciemięciem	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	24 złr. 28 złr.	6 złr. 7 złr.	3 złr. 50 ct. 3 złr.
Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Głosu” w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nadsyłanych nie zwraca się.

Spadek złotej waluty w Austro-Węgrzech.

II.

Waluta papierowa, jaką posiadamy w Austrii, tem się ekonomicznie niekorzystnie od wszelkiej waluty kruszcowej (srebrnej albo złotej) odróżnia, iż nie posiada takiej wartości, chociaż służyła na wszystkich jako wyłączny jej miernik i środek zapłaty. Ta właśnie ustawiczna chwiejność wartości jest też najważniejszym powodem, dla którego pieniądz papierowy, choćby emitowany pod ścisłą kontrolą i w ograniczonej ilości, szkodziłby oddziaływać musi zawsze na pewną sferę interesów ekonomicznych, na pewną grupę ludności, wśród której obiega.

Nauka odróżnia w pieniądzu papierowym jego wartość wewnętrzną, czyli jego siłę nabywczą wobec produktów krajowych i usług przez ludność krajową wykonywanych, od jego wartości kursowej, mierzonej według bieżącej relacji wartościowej papieru do waluty kruszcowej zagranicznej. Chwiejność wartości nie objawia się nigdy w obydwu kierunkach z jednakową siłą i ekspresją, nie są bowiem obydwie te wartości równo czule i wrażliwe na czynniki, działające w kierunku zwykłym lub zniżkowym na walutę papierową.

W ogólności przyjąć można, iż wartość wewnętrzną papieru zmienia się stosunkowo bardzo powoli, jeżeli emisja nie przekracza rozumnej miary i ludność nie straciła zaufania do uczciwości rządu i do zdolności kredytowej państwa. Ta stałość wewnętrznej wartości, odzwierciedlająca się ustawicznie w stałości cen najważniejszych przedmiotów handlu wewnętrznego, oraz usług osobistych, wynagradzanych stale w formie zarobku, honorarium lub pensji, sprawia, iż ludność nie zdaje sobie jasno sprawy z ustawicznej chwiejności wartości pieniądza, nie spostrzega bowiem w stosunkach codziennego życia wyraźnych objawów i skutków tej chwiejności. Dopiero po dłuższym przeciągu czasu, gdy zmiana wartości kursowej papieru zaczyna oddziaływać na jego wartość wewnętrzną, gdy cena liczących towarów się podnosiła lub spadała — wówczas zaczynają szersze sfery ludności odczuwać drożenie lub potaniecie pieniądza papierowego.

Znacznie czulszą na wszelkie wpływy ekonomiczne i polityczne jest wartość kursowa pieniądza papierowego tj. jego siła nabywcza za granicą, mierzona na kursach monet kruszcowych czyli t. zw. agio złota lub srebra. Ponieważ za granicą nie podtrzymuje wartości pieniądza kurs przemu sowy czyli jego zdolność do legalnego uiszczania wszelkich zobowiązań pieniężnych, lecz całe znaczenie jego opiera się na chwilowej zdolności kredytowej emitującego państwa i każdorazowym stanie bilansu płatniczego, więc też kurs papieru ustawicznie się zmienia w miarę poprawy lub pogorszenia stosunków politycznych, finansowych i handlowych danego państwa.

Obecnie dostrzegamy od dłuższego czasu podnoszenie się wartości kursowej guldena austriackiego, objawiające się bardzo wyraźnie w gwałtownym spadku agia zagranicznych monet złotych. Żyjemy więc w chwili drożenia pieniądza papierowego, w czasie spadku cen towarów zagranicznych, a wzrostu cen tych towarów krajowych, cznych, albo bywają wywołane na targi zagraniczne albo też z różnych powodów trzymają się one albo też z różnych powodów trzymają się one mniej lub więcej stale koniunktury ogólnego światowego. Najważniejszym i najbardziej bezpośrednim skutkiem podnoszenia papieru jest utrudnienie wy-

wozu towarów krajowych za granicę, przy równoczesnym ułatwieniu przywozu artykułów zagranicznych. Gdy bowiem producent krajowy cenę swoich towarów oblicza zwyczajnie według wewnętrznej wartości pieniądza papierowego, która jest mniej więcej stała, więc nabywcy zagraniczni, płacącemu złotem, ceny stają się nagle droższe, zdolność konsumcyjna się obniża, a temsamem także chęć nabycia się zmniejsza.

Najwidoczniej występuje powyższa tendencja w handlu zbożowym, który w Austro-Węgrzech jest przeważnie wywozowym. Pomimo silnego zapotrzebowania zagranicy, która nie może dowiedzieć w obecnej kampanii dostatecznej ilości zboża amerykańskiego, zboże nasze znajduje tylko trudny zbytni na targach zewnętrznych z powodu podnoszenia waluty papierowej. Znawcę oceniają różnicę w cenie targowej cenną metrycznego pszenicy krajowej i zagranicznej, o ile na to wpłynął spadek złota w ostatnich dwóch latach, na 1 złr. Rolnik zatem tutajsi otrzymuje obecnie już za granicą za każdy cetnar pszenicy o 1 guldena mniej, niż przed dwoma laty. Gdy Węgry szacują tegoroczny swój zbiór na 45 milionów cetnarów metr., strata tamtejszych rolników wynosi niebagatelną obliczeniowo sumę, albowiem wywóz za granicę jest utrudniony, a ceny w kraju zależne są również od sytuacji na targach światowych. Podobne stosunki zachodzą w kraju naszym, gdzie zboże stanowi jedną z najważniejszych gałęzi wywozu.

Strata rolników nie ogranicza się na zboże, lecz dotyka również spirytus, piwo i cukier, wywołane w znacznych ilościach za granicę monarchii. Usługi te nie są jednak w krótkim czasie skargi naszych sfer rolniczych na depresję cen, utrudnienie wywozu a więc na pogorszenie się ogólnego położenia pomimo chwilowo pomyślnej koniunktury światowego targu zbożowego, wywołanej niedrożyzną w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Szersze koła ludności nie zdają sobie jednak sprawy z jasno sprawy z przyczyn tego zjawiska ekonomicznego, wywołanego drożeniem pieniądza papierowego; nie rozumieją, iż skutek tak niepomyślny nastąpił musi, skoro koszt produkcji i wszystkie niemal wydatki pokrywać wypada guldenem papierowym, a guldenów tych coraz mniej się otrzymuje za monety złote, które za granicą płaci nasze zboże, cukier, spirytus itd.

Produkcja przemysłowa odczuwa u nas również, choć mniej dotkliwie niż rolnictwo, działanie spadku złota na ceny towarów. Położenie przemysłu austriackiego jest o tyle mniej krytyczne, iż produkt przeważnie dla targów krajowych, a od konkurencji fabrykatów zagranicznych chronią go bardzo wysokie cła ochronne. Dopiero w chwili, gdyby wskutek postępującej deprecjacji waluty złotej ceny towarów zagranicznych tak znacznie się obniżyły, żeby takowe zdolne były podjąć walkę konkurencyjną z fabrykatem krajowym pomimo ochrony celnej, odczułby przemysł tutajsi dotkliwie skutki drożenia pieniądza papierowego. Gdy do tej ewentualności jeszcze daleko, więc też jedynie do kilku gałęzi przemysłu eksportowego ogranicza się działanie spadku złota zagranicznego.

Obniżenie się dochodów przy stałości rozchodów (kosztów produkcji i wydatków osobistych) jest niewątpliwie dotkliwym pogorszeniem ogólnego położenia ekonomicznego i produkcji rolniczej kraju naszego, pozbawiając ją możliwości wyzyskania pomyślnej koniunktury handlu zbożowego i umniejszając jej siłę ekonomiczną w stosunku do innych klas ludności. Objaw ten niepomyślny przy-

pisze należy niestępnym naszym stosunkom monetarnym, mieszczącym w sobie nieobliczalny czynnik wartości pieniądza papierowego i przynoszącym raczej, niż innej gałęzi produkcji niezastąpione zyski lub straty. Spodziewana reforma waluty, podjęta i przeprowadzona na sprawiedliwych zasadach, przyniesie niewątpliwie także rolnictwu krajowemu znaczne i bardzo wyraźne korzyści.

Cesarz Wilhelm w Rosji.

Telegramy rozniosły wiadomość o przybyciu cesarza Wilhelma do Narwy, o przyjęciu, jakiego doznał tak ze strony cesarskiej pary rosyjskiej i dworu, jakoteż ze strony ludności. Z telegramów też wiadomo, że szanowne rosyjskie sympatycje wita niemieckiego monarchę. Dziś dokładniejsze relacje stwierdzają, że rodzina cesarska powitała cesarza Wilhelma jak najserdeczniej, a dzienniki: *Journal de St. Petersburg, Swiet, Graßdinin, Nowoje Wremia i Nowosti*, zupełnie zgodnie wyrażają przekonanie, iż między Rosją i Niemcami żadnego niema powodu do nieporozumień, a przybycie cesarza Wilhelma w gościnę do cara Aleksandra wzmacni jeszcze podługstawy pokoju. Co do Bułgarii — mówią owe dzienniki — to ani w Rosji, ani w Niemczech nikt w to nie wierzy, by jakieś ważniejsze polityczne wyniki rezultaty.

Również i niemieckie pisma zwracają baczną na ten zjazd uwagę, a berlińska *Nat. Ztg* tak się o uosobieniu wzajemnem Rosji i Niemiec wyraża: „Siła faktów dokonanych, panująca nad wzajemnym stosunkiem Niemiec i Rosji, jest tak wielką i tak ogólnie znaną, że szkoda słów tracić na wyjaśnienie tego stosunku. Całemu światu wiadomo, że cesarz Aleksander jest zwolennikiem pokoju, ale niemniej też wiadomo powszechnie, że są wpływy i siły w Rosji żywiły, dążące do wojny. Wobec takiej konstatacji trudno wyzyskać po tym zjeździe cesarzy jakiegokolwiek zmiany w położeniu Europy, aczkolwiek spodziewać się należy, że pokojowe skłonności cara Aleksandra wzmacnią się jeszcze skutkiem tego, iż cesarz Wilhelm ponownie odwiedzinami ponownie objawia, iż tak on sam, jak i rząd niemiecki do utrwalenia pokoju zmierzają.”

Większą uwagę zwróci na siebie następujący komunikat *Journal de St. Petersburg*: „Za kilka godzin cesarz niemiecki będzie gościem naszego monarchy, któremu już złożył pierwszą wizytę nieco dawniej, niż dwa lata temu, w miesiącu po swoim wstąpieniu na tron. Ponieważ teraźniejsza wizyta była zapowiedziana o wiele wcześniej, przeto prasa wszystkich krajów miała możność poświęcenia obecnym odwiedzinom licznych artykułów. Jedne przypisywały im najwyższą wagę polityczną, inne odmawiały im wszelkiego znaczenia z punktu widzenia stosunków międzynarodowych. Dość jednak ograniczyć się na samą fakcję, aby utworzyć sobie pojęcie o rzeczywistym położeniu rzeczy. Nie nleża kwestyi, że stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni między obudwoma potężnymi cesarstwami uoceniały się przez spotkanie ich monarchów, tem więcej, że obadwaj swą działalność, wszelkie starania szczęściu swoich narodów, rozwojowi ich pomyślności, której pierwszym warunkiem jest utrzymanie i utrwalenie pokoju. Serdeczne przyjęcie, zrobione w Rosji najd. gościowi naszego dworu, uoceniały tylko w tym monarsze i w osobach towarzyszących mu przekonanie, że Rosja pragnie żyć w pokoju i w dobrej

przyszłości z narodem niemieckim, a jest to niezawodnie nader drocennejakojmia pokój.”

Natomiast z pewną niennością omawiają petersburskie dzienniki artykuł wiedeńskiego *Fremdenblattu* o wizycie cesarza Wilhelma w Rosji. Sądzą one, że rozwiązania „zagrożających politycznych problemów” może dokonać tylko Wiedeń przez usunięcie Koburga i Stambulowa. Do tego nie potrzeba wcale pośrednictwa cesarza Wilhelma, który z pewnością przekonany jest, iż musi swój wpływ wydatkować w Wiedniu. Wszak Rosja żąda tylko przywrócenia traktatu berlińskiego, o ile się takowy odnosi do Bułgarii, nie do Bośni. *Piet. Wiedom.* zaprzeczają wogóle „możliwości rozwiązania sytuacji w duchu zadawalniającym zarówno dla Rosji, jak Austrii. Możliwymi są tylko uchylające konflikt kompromisy. Nie wierzy się tylko nikt w to, iż w Wiedniu za pośrednictwem niemieckiego cesarza uczynionymi zostaną propozycje celem radykalnego przywrócenia rosyjskiego wpływu w Bułgarii. Jest to jednak *conditio sine qua non*. Zresztą pięcioletniej choroby bułgarskiej nie da się wyliczyć w jednym dniu.”

Manewry już się rozpoczęły. Obaj cesarze będą się w pierwszych dniach znajdowali przy korpusie zachodnim, pozostając pod dowództwem generał-adjutanta Manseya, a złożonym wyłącznie z oddziałów gwardyjskich. Zadaniem tego korpusu, jest zdobyć Petersburg, przy pomocy floty. Najstarszym szefem rozejmowemu tego korpusu jest generał Scer, dyrektor akademii generalnego sztabu, człowiek słynący z głębokiej nauki, znany i bardzo ceniony autor dzieł wojskowych. Naczelne dowództwo nad kawalerią i nad całym korpusem zachodnim obejmują w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Liczy obecnie lat 40, a uchodzi za znakomitego dowódcę kawalerii. Korpus wschodni pod dowództwem generała Daniłowa, ma za zadanie bronić Petersburga. Do tego korpusu należy pułk noszący nazwę cesarza Wilhelma. Pierwszym szefem operacji tego korpusu jest generał piechoty Rebbinder, przydzielony do służby przy w. ks. Włodzimierzu, który jest na czele sądu rozjemczego o operacji wojskowych w czasie manewrów. Dowódcą kawalerii wschodniego korpusu jest komendant drugiej dywizji gwardyjskiej konnej, generał Winberg. Liczy on lat 60, walczył w roku 1863 w czasie powstania na różnych polach bitew, ale dotąd nie odznaczył się po za tem ani w wojnie, ani w pokoju. Poraz pierwszy dopiero w czasie tych manewrów, rozdane zostaną wyższym oficerom, od generała aż do kapłana i rotmistrza, mapy wyobrażające terytoria, które służyć będą za pole walki. Dowódcy obu korpusów muszą każdego wieczoru przedstawiać piśmiennie wszystko, co dnia następnego zarządzają mianem, cesarzowi, w. ks. Włodzimierzowi, ministrowi wojny, szefowi sztabu generalnego i przydzielonemu do służby przy cesarzu Wilhelmie generał-adjutantowi Rosenbachowi, również i wszystkim członkom sądu rozjemczego. W Petersburgu krąży pogłoska, że cesarz Wilhelm obejmie na jeden dzień dowództwo nad całym korpusem, a będąc tylko nad pułkiem swego imienia.

Blizsze szczegóły pobytu cesarza Wilhelma w Rosji, znajda czytelnicy w rubryce telegramów.

Przegląd polityczny.

Kraków 19 sierpnia.

Jak wiadomo bawia we Wiedniu po raz pierwszy dwa bataliony wojsk bośniackich.

Obecność ich w Wiedniu uważają dzienniki petersburskie „pod względem formalnym za bezpośrednie naruszenie traktatu berlińskiego.” „Wy-padek ten — piszą dzienniki rosyjskie — przegłoszają do pewnego stopnia na to, iż gabinet wiedeński zamyśla skorzystać z pomyślnej chwili i wprowadzić na porządek dzienny stanowcze połączenie Bośni i Hercegowiny z monarchią.”

W sprzeczności ze światniemi przygotowaniami na przyjęcie cesarza niemieckiego w Rosji — zostaje wiadomość nadchodząca z Paryża — że minister wojny Wannowski miał wczoraj przed wyjazdem swoim z Paryża długą rozmowę z generałem Miribel, której w Pr-rvzu przypisują wielkie znaczenie polityczne. — W tym samym czasie rozmawiał też Wannowski z jednym z współpracowników dziennika *XIX Siecle* i wyrzekł do niego następujące słowa:

„Przybyłem do Francji chory i zmęczony, aby tu nabrać sił. Wasz klimat, wody nasze a przede wszystkim lud francuski dokazały tego cudu. Niepotrzebuję pewnie wspominać o tem, jak tu sympatycznie i po przyjacielsku zostałem przyjęty. Pisma wasze pisały już o różnych szczegółach, które mnie do leż wzruszyły. Sympatya Francji dla Rosji i Rosji dla Francji nie jest czerem słowem. Utkwiła ona głęboko w sercach obu ludów i nie zginie tak łatwo. Człowiek nie jest jednak panem czasu swego i nie może tam właśnie najdłużej bawić, gdzie mu jest najmilej. Obowiązki urzędu mego zmuszają mnie do zostania się z tym ludem tak sympatycznym, którego za szczerego przyjaciela Rosji uważam. W Rosji zaś jest dziś Francya państwem daleko popularniejszym niż jakiekolwiek inne mocarstwo niem było a nas dotąd. A nie mówię tu o wyższych klasach, które zawsze kraj wasz prawie obawiały, ale o prostych muzykach, z których każdy, jak mu się dziś wspomni o Francji odczuwa się zaraz: Francuz to nasz brat i przyjaciel! A wiecie panowie, że taka łączność czyni ludzi silnymi.... ale, nie mówmy lepiej o polityce?”

Drażliwość, jakie rozmowa ta wywoływe w kołach niemieckich, nie zdola usunąć inna wiadomość, może tylko tendencyjnie w tej chwili przez dzienniki rosyjskie szerzona, że następuje tron rosyjskiego nie zawinie, po skutecznieniu swej podróży na okół świata, z flotą swą do portu w Cherbourg, jak to już pisma francuskie głosiły, bo wcale tak dalekiej podróży odbywać nie myśli i ograniczy się zaewne do zwiedzenia kilku miejsc na Wschodzie. Pragnie on mianowicie poznać Syberyę, na którą prawdopodobnie obróci swą podróż wracając z wód Oceanu cichego. Dodają też pomienione źródła rosyjskie, że kiedy w czasie wystawy paryskiej pisały dzienniki francuskie o zamiarze carewiczki udania się na nią, ostatni wyraził się nie zbyt pochlebnie o szerszeniu tej wieści. Że się też do dzienniki rosyjskie dopiero teraz, w chwili odwiedzin cesarza niemieckiego w Rosji, o tem dowiedziały!

Wczoraj miał zostać zamkniętym parlament angielski i oczekiwano z natężoną ciekawością, w jaki sposób zamykająca go mowa tronowa wyrazi się o bezpodległości ostatniej sesji parlamentarnej ze względu na sprawę wewnętrzną.

Buda-Peszt 18 sierpnia. Poseł Abranyi ogłasza oświadczenie, w którym wbrew zaprzeczeniom *Hamb. Nachr.*, stwierdza, iż w istocie miał rozmowę z Bismarckiem i treść jej wiernie podał.

Paryż 18 sierpnia. *Autorté* donosi, iż miejscowość Kaedi nad Senegalem zbombardowana

Z literatury zagranicznej.

(„Le siècle du fer” par A. de Lapparent.
Paris. Payr. 1889).

Ostatnia paryska wystawa wywołała cały szereg publikacji nierównej wartości, z których niektóre zastępują przecież na dłuższy ogłos, nawet po zamknięciu międzynarodowego targowiska. — Oto n. p. książka, fachowem spisana piórem, która sławi tryumf żelaza, święcony przed wszelkimi innymi na popisie Marsowego pola. Mniemano, że zapowiedziana na rocznicę rewolucji wystawa uwydatni przedewszystkiem panowanie elektryczności. Tymczasem stało się inaczej: zwycięstwo twardego kruszcu, który wiek nasz ujął w kleśczenie machin, a ludzkości grozi rosnącym bronią wydoskonaleniem, górowało nad całym placem wystawowym, najprzód olbrzymimi konstrukcjami, a potem zastosowaniem żelaza do najważniejszych nowoczesnych odkryć i wynalazków. Wiek żelaza, jak p. de Lapparent nasze mianuje stulecie, jest zarazem i wiekiem żelaznym. Chłuba dla Francji, iż w epoce, gdzie militarny i bratobójczy narządza wszystko pochłaniają, a po tamtejsi stronie Renu przedewszystkiem leżą się działa i obwarowują fortece, przemysł francuski inne, pokojowe i artystyczne znajduje przystosowanie żelaza, budując arcydzieła lekkości i śmiałości, jak rozliczne mosty i wiadukty, pałace i areny, a nareszcie ten zdumiewający przybytek machin i wybudują ku niebu, przyrośniętą ludzką chęcią przebiecia chmur, wieża Eiffel. Maupassant uciekając przed zmurą nowego Babelu, rysującego się zdala gdziekolwiek zaszedł, nie oparł się aż po drugiej stronie Śródziemnego morza. Istotnie, choć kształty Eifflowskiej wieży do zdumienia ścigają dotąd oko przetrzęsnieni naśladowaniami typy, który ostatecznie jest sztuką tylko, ale bynajmniej meistersztukami mienić się nie może. Dlatego po-miniemy już dłuższy rozdział, poświęcony ciśnieniu składowych żelaznych żeber i przesł, które pozwalają Tytanów prześcignąć i nie tylko osiągnąć ak obłokom, lecz jeszcze przez najszersze otchłanie i przepaście śmiało przetrzącać sieci,

jak ów cudowny most Firth of Forth. Entuzjasta tych dzieł niezrównany ogromem i śmiałością, p. de Lapparent, nie zasłepia się jednak na ujęcie mroźnego, żelaznego kierunku budownictwa. Bądź co bądź granitowe budowy i pięknością i nawet stałością o wiele przewyższają dzieła, a choćby arcydzieła żelazne. — Autor słusznie i trafnie uważa, że między kamienną a żelazną robotą zachodzi ta sama różnica, co między ciałem dobrze wyutopionem i zachowaniem, a szkieletem, zawsze niemile ratującym, jakkolwiek doskonałym i olbrzymim może być układ potężnych kości. Żelazo wprawdzie pozwala na lotniejsze przedsięwzięcia, lecz z innej strony, mimo wytrzymałości, nie może iść w zawody z cyklopową granitową stałością. Rdza wiecznie grozi zniszczeniem, śrubki dają do złuszczenia się, i koszt utrzymywania o wiele przerastają kamienne budowy, których tak ściśle doglądać nie potrzeba i które się na długie pokolenia i wieki nienaruszone zachowują. Lecz to właśnie rozstrzyga w naszej epoce za używaniem żelaza. Za dni naszych wszystko tak nagłym nlega odmianom, że niemal wydaje się szaleństwem o trwałość się ubiegać. Zaledwie jeden wynalazek ustalił swe zdobycze, następny go zrzuca i cały ryzostunek wczorajsiy odsuwa do rzędu niepotrzebnych gratów. Żelazo jak wraz odpowiadającą zmianę jej zmiennej, nagłej i wybujałej cywilizacji, której pilno kłócić napręde cudo-twórcze dzieła i użytkownicy jej natychmiast, nie bacząc, co będzie jutro. Podziwiając atoli nadzwyczajne skutki umiejętnego przystosowania żelaza do nowoczesnego przemysłu i architektury, uczony autor w imieniu smaku i pięknych tradycji, oraz w interesie przyszłych pokoleń zaleca uszanowanie i powrót, o ile się da, do dawnych środków murowania, głód kultury nie zaróżni nowoczesną gorączką i zupełną obojętnością na przekazywane synom trudy i troski kosztownego utrzymania.

Odracając tedy oko od nadzwyczajnych gmachów wystawy, autor skłania się ku najprostszej sztuce murowania żelaza do potrzeb nowoczesnych, a mianowicie do tych dróg żelaznych, które zrewolucjonizowały dotychczasowe życie w

sona ciągnęła skromne początków wagonu, w której sześciu sześciu do podróży na w ich łobzie *the Iron duke* żelazny książę, Wellington, oraz sir Robert Pell. Odtąd sprawa dróg żelaznych była wygrana. Zrazu mniemano, iż podróż trwać będzie sześć godzin, zamiast szesnastu dylizansem. Pokazało się, iż w półtorej godziny stawiano u celu. Liczono mniej więcej czterystu podróży dziennie. Zaraz w pierwszym roku było ich do tysiąca, a niebawem roczna cyfra pasażerów do pół miliona urosła. Niebawem zaczęto naśladować angielską próbę z Paryża do Saint Germain, z Bruckelli do Malins, z Dreżna do Lipska. Dodajmy tu nawiasowo, że jedną z pierwszych dłuższych i ważniejszych linii zbudowano na ziemi polskiej, zakładając drogę żelazną Warszawsko-wiedeńską, która należy do najstarszych prób kolejowych. Tak tedy pierwsza lokomotywa Stephensona, słusznie *Racz (the Rocket)* nazwana, w roku 1830 przebiegła tor kolejowy, a obecnie sied szyn żelaznych już cały świat ogarnęła, przecinając śniegi sybirskie, piaszki Sahary, pustkowia amerykańskiego Far Westu. Przestrzeń już nie istnieje — a ludzie bardziej niż kiedykolwiek rozdzieleni, szukają tylko środków, aby się od siebie odizolować i wyłączać od społeczności wzajemnej, która im się zbliżeniem narzuca.

Po wymyśleniu parowozu, pierwsze zachody zwróciły się do toru i kwestyi szyn, zrazu lanych żelaznych, później walcowanych, nareszcie zastąpione stała Bessemera, bardziej elastyczną i wytrzymałą. Ale i ją by rdza pożerała szybko, a rośliność pochłonięła niepowrotnie, gdyby nie podkłady drewniane, na których dopiero spoczywały arterie ruchu wszechświata. Co do szyn, spółzawodnictwo Anglii i Francji coraz doskonalsze ich stwarza wzory, ale Belgia prym trzyma w tym względzie i w wielu innych. Kraj ten przestrzeni najmniejszej na wielką skalę wszystko robić umie, jak słusznie uważa p. de Lapparent. Typ szyn najlepszych, obojętnym mianem Goliata, wyszedł z Belgii. On to pozwala rozpędzać pociąg aż do szybkości stu kilometrów na godzinę. Zresztą już Stephenson powtarzał: „Zgotujcie mi drogę bezpieczną i bez zarzutu, a puszcę lokomotywę aż do 160 kilometrów na godzinę”. Wszystko tedy polega na pewności drogi, a więc o podkłady. Strach czy drzewa nie zabraknie, tn

i owdzie rozpowszechnił żelazne podkłady, ale się wnet przekonano o ich niepraktyczności. Wrócono tedy do drewnianych, głównie używając dębiny, brzozy i jodłiny. Drzewo dębowe po prostu opala, inne napuszczają kresolitem, co im dodaje tak znacznej trwałości, iż podkłady leżące ćwierć wieku jeszcze znajdują we wcale dobrym stanie.

O postępie w wagonach nie potrzeba się rozszerzać. Znamy już zbytkowne urządzenia *Orient expressu* i *sluping cursou*, chociaż ich używaniu może przeszkodzić wyrok świętego kongresu lekarskiego w Berlinie, zalecającego, aby le się da nowych unikać podróży, jako mniej higienicznych i bezpiecznych. Ale nie jesteśmy jeszcze na wysokości amerykańskich urządzeń, jak tego np. pociągu między Nowym Jorkiem a Filadelfią, gdzie się znajdują sypialnie, restauracje, biblioteki, łazienki, apteki itd.

Oświetlenie i ogrzanie wagonów wiele jeszcze zostawia do życzenia. Zdaje się, iż co do pierwszego niebawem zapanuje światło elektryczne, a co do drugiego, bańki napełnione acetonem sądy nierównie wolniej stygną od wszelkich innych przyrządów i dwa razy dłużej od wody zatrzymują ciepło.

Ale uosobnieniem, skryształizowaniem pojęcia nowego środka komunikacji, to przedewszystkiem lokomotywa, olbrzymia, jakoby Apokaliptyczna bestya, zionąca ogniem, o czerwonych w nocy oczach i siąpiących się z jej wnętrza iskrami. Żelazne rumaki Stephensona, jak pierwsze jego próby nazywano, dziś urosły, wydoskonaliły się i wypiękły. Jakże nagle wyglądają zabitych początków w porównaniu z ogromem dzisiejszych parowozów, coraz to większych i bardziej komplikowanych! A licza ich świadczy o rozgałęzieniu sieci dróg żelaznych. Francja bowiem posiada 10.643 lokomotyw, co w równej proporcji na cały świat dabyłoby liczbę przeszło 150.000 samych parowozów, bez furgonów i całego taboru kolejowego. Obliczając jak najskromniej koszt budowy tych lokomotyw, otrzymamy potężną sumę dziewięciu miliardów franków! *Raca* Stephensona zaiste doczekała się liczego i bogatego potomstwa.

A bynajmniej nie można twierdzić, iż doskonałość machin lub szybkość jazdy dosięgła już

